Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 182 Lwów, piątek 12 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jeszcze wyższy deficyt

Pisaliśmy wczoraj o „uciesze" sfer sanacyjnych z tej racji, że lipiec zamknął się deficytem „tylko" 16.9 miljonów. „Uciecha" naturalnie nieuzasadniona faktami, albowiem nawet i taki deficyt jest wymownym argumentem przeciw sanacyjnej gospodarce finansowej. W rzeczywistości jednak deficyt lipcowy jak i deficyt za kwiecień—lipiec, podany w sumie 107 miljonów, jest daleko wyższy, a cyfry podane wynikają wyłącznie z pewnych manipulacji rachunkowych, na jakie żaden solidny kupiec nie pozwoliłby sobie.

Stało się u nas regułą, że do pozycji dochodowych wstawia się pożyczki. Jak wiadomo, na ostatniej sesji sejmowej uchwalono rządowi podwyższenie jego zdolności pożyczkowej w Banku Polskim z 50 na 100 miljonów zł. Nie cofnięto się przed tym krokiem mimo przestróg, że wywoła ona ujemne wrażenie i złe skutki tak dla rządu jak i dla Banku. Wiedziano z góry, że zarządzenie to jest celowe w związku z coraz większą ciasnotą gotówkową skarbu, szczególnie w terminie płatności poborów urzędniczych. Ostatecznie większość BB podwyższenie pożyczki uchwaliła, a rząd zaczął z niej robić obszerny użytek.

W czerwcu pożyczono w Banku Polskim 20 miljonów, w lipcu ta operacja powtórzyła się tak, że skarb państwa — z doliczeniem istniejącej poprzednio pożyczki 30 miljonów — zadłużył się w Banku już na 70 miljonów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko lipiec, prosty rachunek poucza, że wykazany deficyt 16.9 miljonów plus pożyczka 20 miljonów w rzeczywistości daje deficyt 36.9 miljonów, tj. prawie tyle co czerwiec. Jeżeli dalej dodamy ogólną pożyczkę 40 miljonów do wykazanego za pierwsze 4 miesiące deficytu 107 miljonów, otrzymany w rzeczywistości deficyt 147 miljonów, czyli trzykrotną sumę za cały rok 440 miljonów — tyle prawie, ile efektywny deficyt oceniono.

Przytem trzeba wziąć w rachubę fakt, że — jak już wspomnieliśmy — równolegle z utrwalaniem się przesilenia gospodarczego idzie spadek faktycznych tj. z podatków, monopolów i przedsiębiorstw dochodów. Jeżeli skarb ucieka się do tak drakońskich środków, jakiemi są egzekucje nocne itd., można sądzić, że tam zdają sobie sprawę z omyłki w obliczeniach dochodów w znaczeniu minusowem. Takie wystąpienia, jak wiceministra Starzyńskiego w Łodzi, świadczą wymownie, że optymizm co do poprawy w przesileniu i w finansach jest tylko udany, a w rzeczywistości panuje strach przed najbliższą przyszłością.

A biorąc nawet znane już cyfry za podstawę do obliczenia czy choćby prorokowania tej przyszłości, staje się nieodpornie wobec faktu, że deficyt zwyż 400 miljonowy jest nieuniknionym i że — co gorsza — niema źródeł na jego pokrycie. Zdarzają się w innych państwach deficyty, ale państwo ma rezerwy: albo w zapasach albo w niewyczerpanych źródłach podatkowych — na ich pokrycie. U nas ani jedno ani drugie nie istnieje; zapasy kasowe, o czem świadczy naprawdę rozpaczliwy środek uciekania do pożyczek, są wyczerpane a conajmniej unieruchomione, zaś o nowych dochodach z nowych czy z podwyższenia starych podatków chyba najtwardszy fiskalista obecnie nie myśli.

Co dalej? Niespełna 3 miesiące dzieli nas od konstytucyjnego terminu przedłożenia Sejmowi preliminarza na 1933/34. W jakich granicach ten preliminarz będzie trzymany od tego zależy — nie uzdrowienie — przetrzymanie najgorszych czasów. Jeżeli, jak mówią, rząd będzie chciał utrzymać budżet w już w ograniczonej wysokości 2250 miljonów zł., to z góry będzie wiadomo, że uchwalić się mający przez posłuszną większość budżet będzie taksamo nierealny, jak budżet będący obecnie w wykonaniu. Ta nierealność wyrazi się w sumie conajmniej 300 miljonów, tembardziej, że w nowym roku budżetowym nie będzie już można dysponować kredytem w Banku Polskim, ileże pozostająca jeszcze z tego tytułu reszta 30 miljonów zostanie z pewnością w najbliższych miesiącach, jeżeli już nie na 1-go września, skonsumowaną. Zniknie zatem ta wątpliwej wartości pomoc; nie będzie już można gospodarować bilonem i z tych też powodów wynikła głośna dyskusja na temat powiększenia obiegu banknotów na podstawie zmniejszonego pokrycia.

Taki jest obecny stan rzeczy i takie widoki na przyszłość — rzeczy nie dające najmniejszej podstawy do tej radości, jaką się objawia z powodu „względnie dobrego" lipca i do tej beztroski, jaką okazują sfery miarodajne wobec katastrofalnego rozwoju położenia finansowego.

—oOo—

Znów uchylona konfiskata!

Ostatnią konfiskatę naszego dziennika, uskutecznioną przez starostwo grodzkie, znowu uchylił prokurator, zarządzeniem Ds 6270/32, które opiewa, jak następuje:

Na zasadzie § 488/2 apk. zarządzam uchylenie konfiskaty Nr. 179 z dn. 9. 8. 1932 r. zarządzonej przez tamt. starostwo z powodu treści 1) artykułu zamieszczonego na str. 1 p. t. „PO STRAJKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH WE LWOWIE" w ustępie od słów „Pracownicy lwowscy" do słów „jak najkrócej" i 2) artykułu zamieszczonego na str. 2 p. t. „ZASŁUŻONE DYMISJE" w ustępie od słów „Oba przeniesienia" do słów „było w porządku", albowiem zakwestjonowane artykuły NIE ZAWIERAJĄ CECH CZYNU KARYGODNEGO I ZATWIERDZENIE ZAJĘCIA PRZEZ SĄD UWAŻAĆ NALEŻY ZA WYKLUCZONE.

Prokurator sądu okręgowego:
w z. Szuchiewicz.

Cóż to za cenzor, którego konfiskaty raz po raz uchyla — już nawet nie sąd — lecz bezpośrednio prokurator!?! I to jeszcze wyraźnie i bez ogródek zaznacza prokurator, że zatwierdzenie takiej konfiskaty przez sąd uważać należy za wykluczone! Co to więc za „prawnik", co takie konfiskaty zarządza?!

Uwolniony przez prokuratora od konfiskaty ustęp w artykule p. t. „Po strajku pracowników gminnych we Lwowie" opiewa:

Pracownicy lwowscy są ofiarą tego systemu, który na szczęście dobiega już swego smutnego końca. Muszą też wszyscy ludzie pracy przyłożyć ręki, aby ten okres pomajowy trwał jak najkrócej.

W artykule p. t. „Zasłużone dymisje", omawiającym usunięcie starostów Freindla z Bochni i Werksteina z Liska, uwolnił prokurator od konfiskaty następujące zdanie:

Oba przeniesienia zdają się wskazywać, że jednak w postępowaniu władz zarówno w Łapanowie, jak i w Lisku, nie wszystko było w porządku.

Pogłoski o zmianach ministrów

Uchodzi za rzecz pewną, że p. min. spraw wojskowych Piłsudski nie pojedzie na zjazd legjonistów do Gdyni. Podobno nie będzie tam również obecny p. premjer Prystor, który jako oficjalnego przedstawiciela rządu wydelegował ministra poczt i telegrafów **Boernera**. Przemówienie na akademji ma wygłosić gen. **Rydz-Śmigły**.

P. min. spraw wojskowych Piłsudski zapowiedział natomiast swój przyjazd na ostatnie dni sierpnia do Warszawy rzekomo celem załatwienia spraw związanych z resortem wojskowym.

Krążą jednak pogłoski, że w tym samym czasie nastąpi częściowa rekonstrukcja rządu, która przedewszystkiem obejmie teki ministra skarbu i min. przemysłu i handlu. Ze zmianą na tych stanowiskach łączy się zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości, gdyż podobno już ułożono, że p. Jan Piłsudski obejmie tę tekę.

Sesja budżetowa parlamentu będzie zwołana we wrześniu?

W kołach parlamentarnych wysuwają przypuszczenie, że sesja budżetowa będzie zwołana w tym roku, podobnie jak i w zeszłym, już we wrześniu. Rządowi bowiem zależy na szybkiem załatwieniu niektórych ustaw podatkowych, a w szczególności na wprowadzeniu nowych opłat na pomoc dla bezrobotnych. Jak wiadomo, od 1 października rządowa pomoc dla bezrobotnych ma być wznowiona.

Po załatwieniu tych spraw sesja byłaby odroczona i normalne prace budżetowe rozpoczęłyby się w listopadzie.

Zniesienie dwóch kuratorjów

Kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego zostało zniesione a terytorjum jego przyłączono do kuratorjum warszawskiego, kuratorjum pomorskie połączono z poznańskiem.

W tym samym czasie tworzy się pięć nowych komend powiatowych policji. Czy nie znak czasu...

„Srogi i miłosny nauczyciel"

Waleci urządzili w Warszawie „uroczystą akademję" z okazji rocznicy „wymarszu kadrówki". W „akademji" też wzięła udział „śmietanka" pomajowa z dygnitarzami i „z Wieniawą-Długoszewskim na czele", jak informuje „Gazeta Polska". Przemówienia wygłosili bohater grudziądzki p. Dziadosz, i prezes „Strzelca" p. Paschalski. Że „radosna twórczość" i „radość pomajowego życia" zawróciły kompletnie waletom w głowach, to dowodzą ich niepoczytalne wprost frazesy wygłoszone na tej „akademji". Aby nas nie posądzono o złośliwość lub przesadę, zacytujemy niektóre wyjątki z „natchnionych" „mów" wspomnianych waletów.

P. **Dziadosz** ma głos:

„Obywatele! dziś 6 sierpnia.

Cóż, jeśli nie Wielkość na to święto przywołać, cóż, jeśli nie gigantyczne dokonane dzieła przed oczy przywieść,

cóż, jeśli nie radości tłumne korowody między was wprowadzić.

18 lat szczęścia — 18 lat wolności — to jak ukończony 18-ty rok życia u człowieka — to siła — to wieczna radość — to nadzieja i wiara we wszystkie możliwości.

Niechże tu jak chochoł na weselu wejdzie na chwilę kontrast".

Przesada, przesada. Raczej siódmy rok szczęścia, wszak nowa „radosna era" datuje się od maja 1926. On to stworzył „wszystkie możliwości". Dziadosz ciągnie dalej:

„My dziś rozbudowujemy i utrwalamy dzieła Wodza naszego i Narodu — my dziś szeregi porządkujemy do nowych poczynań w niestrudzonym marszu do Wielkości Polski!

Oni i wszyscy nasi przeciwnicy marnują siły na krytykę i podburzanie — na sianie zwątpienia i niewiary.

Daremne trudy ludzi słabych i głupich — Naród stoi przy Polsce i przy Jej Wodzu i Nauczycielu!

Życie żąda czynów, — nie deklaracyj.

6 sierpień — to żywiołowy nawrót Narodu od marszu maruderskiego — z bezmyślnej drogi lojalizmu trójzaborczego do szalonego pędu w kierunku dnia dzisiejszego i tych dni, które przez wieki po dzisiejszym będą następowały.

W sierpniu 1914 roku Komendant nie żądał Polski od morza do morza...

Dziś w święto czynu nie kierujemy do Wodza naszego wielkich słów — choć serce przepełnione jest miłością, która pragnie w pokorze nasze sztandary u stóp Jego złożyć. Dziś Wodzowi składamy hołd za czyn i meldunek, że nasze silne ramiona będą dalej nieprzerwanie torowały drogę Jego nauce i Jego czynowi".

I pomyśleć, ten „genjalny" Dziadosz jest dyrektorem „parlamentu" pobrzeskiego! „Wart Pac pałaca"...

O „twórczości" waletów rozgadał się p. **Paschalski**. „Twórczość" ta polega na ciągłem „meldowaniu", słuchaniu rozkazów, lub proszeniu o rozkazy:

„Twórczość indywidualna, meldująca się u przełożonych, wykuwająca planowo w twardych warunkach powojennego mechanizmu życia społecznego i państwowego, twórczość nieznająca słów za któremi czyn nie idzie, oto jest droga wskazana nam pracą genjusza Komendanta, rozwinięta w szczegółach na okres najbliższy przez Jego współpracowników".

„Dlatego też tak często mamy prawo mówić naszym przeciwnikom, że ich poczynania trącą bezwiednie nieraz zdradą kraju, dlatego też nikt z nas nie ma prawa żądać dla siebie spoczynku. Prawo mamy tylko jedno czekać rozkazu czy też o rozkaz prosić, rozkaz pracy przezwyciężenia piętrzących się naokół trudności. Nie chcemy trwać jedynie w defensywie. Rozkaz taki byłby bowiem na miarę dziejów I-ej Brygady rozkazem. Będzie on zastosowaniem do życia niewzruszonych wielkich metod pracy Komendanta: błyskawicowego natchnionego romantyzmu celów połączonych ze straszliwym pozytywizmem w dobieraniu środków. Nauczył nas Komendant, że metoda ta zwycięży zawsze. Mamy prawo wierzyć, że rozkaz taki istnieje, musimy w społeczeństwie stworzyć moral która rozkazu dopełni".

P. Paschalski pozwolił sobie na oskarżenie przeciwników sanacji, że ich „poczynania trącą zdradą kraju". Ten wybryk waleta napiętnować należy, ale też położyć na karb dziwnego stanu psychicznego, jakiemu ulegają waleci dziś, gdy grunt coraz bardziej sypki pod ich nogami.

P. Paschalski zakończył takim karkołomnym zwrotem:

„Polskiej walki o wolność i honor Rycerz Niezłomny, Polski wskrzesiciel Państwa polskiego, Wielki Budowniczy, niezrównany Snycerz współczesnej duszy polskiej, straszliwy a miłosny polski nauczyciel — Józef Piłsudski, niech żyje!"

„Snycerz niezrównany", „straszliwy a miłosny(!) nauczyciel"... Co za stek bredni! Według „mówcy" przy sanacyjnym „wyścigu pracy" niema miejsca dla tych „którzy chodzić nie umieją w ordynku". „Wyścig" w chodzeniu w ordynku"! Zastanawiające, że pp. Paschalski i Dziadosz nie wzięli udziału w Olimpiadzie...

Starosta wyręcza posłów z BB

W kwietniu br. dostał Tarnów nowego starostę, p. dra Doellingera. Młody, energiczny, ruchliwy, dodajmy też że postawny i przystojny.

P. starosta zabrał się do pracy energicznie. Wciąż czytamy w nadwornym organie kilku tarnowskich sanatorów o konferencjach i zebraniach BB, które się odbyły przy udziale lub pod przewodnictwem p. starosty. „Figaro tu, Figaro tam!"

Ostatnio zaczął p. starosta jeździć po wiecach, ale nietylko po to — jak inni starostowie — by swą obecnością zmrozić śmiałków z opozycji i grozić karami za piśnięcie choćby jednego słówka.

P. starosta Doellinger sam referuje na wiecach! O wszystkiem, o kryzysie i o centralnej figurze, o „pomocy" dla rolnictwa i o mocarstwowości sanacyjnej.

Nawet musimy powiedzieć, że lepsze to od mów „posłów" Jarosza i Starzyka, którzy nudni są jak flaki z olejem. Przynajmniej u p. starosty wszystko się kupy trzyma. **Ale skutek będzie taki sam.** Na sanacyjną wiarę nikogo już nie nawróci.

Chociaż jest młody, energiczny, ruchliwy, postawny i przystojny.

Polskie koleje państwowe

JAKO MIERNIK UPADKU ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Koleje są doskonałym miernikiem konjunktury gospodarczej. O rozmiarach kryzysu, jaki przeżywa cały kraj, a wraz z nim koleje państwowe, świadczy ogłoszona ostatnio statystyka przewozów za rok ubiegły.

Ilość przewiezionych pasażerów zmniejszyła się ze 154 na 135 miljonów, przyczem zmniejszyły się jednocześnie przeciętne przejazdy pasażerów z 47.3 na 41.2 kilometra.

Największy ubytek podróżnych odczuwają koleje w I klasie. Liczba pasażerów tej najwyższej kategorji spadła z 79.000 na 40.000 czyli blisko o 50 proc. Kolejom poprostu nie opłaca się eksploatacja wagonów I klasy.

Poważny ubytek pasażerów rejestruje również II klasa: z 8.419.000 na 6.688.000 osób, przyczem przeciętne przejazdy zmniejszyły się z 80 na 72 kilometrów. Natomiast w III klasie zapełnienie było wyższe, głównie dzięki częściowemu skasowaniu IV klasy w dawnym zaborze pruskim i dzięki przeniesieniu się pasażerów z klas wyższych.

Jak pojmują hitlerowcy sanację moralną

W tych dniach pisma hitlerowskie zamieściły inseraty, które wprost namawiają czytelników, by stali się agentami partji hitlerowskiej. Inseraty takie zamieszczone zostały w manheimskim „Hackenkreuzbannerze" i heidelberskim „Volksgemeinschaft", a brzmią następująco:

„Baczność! Baczność!

Zanim z przekonania o sprawności idei hackenkreuzlerowskiej zdecydujesz się wystąpić z partji, której dotychczas jesteś członkiem, zastanów się, czy nie mógłbyś ruchowi hackenkreuzlerowskiemu przysłużyć się lepiej gdybyś pozostał członkiem swej partji i podawał nam wiarogodne informacje o wszystkiem, co w tej partji się dzieje, jak również o zamiarach i planach, jakie przywódcy jej przedsięwzięli.

Każdy czytelnik niechaj stanie się agentem naszej służby informacyjnej.

Nazwisko twoje chronione będzie tajemnicą redakcyjną.

Praca twoja oceniona będzie tak, jak ofiary któregokolwiek członka partji hackenkreuzlerowskiej i członka oddziałów szturmowych, którzy spełniają swe obowiązki.

Zgłaszajcie się natychmiast..."

W tak bezwstydny sposób namawia się członków innych stronnictw do tego, aby pozostawali nadal członkami tych partyj tylko na to, by służyć hackenkreuzlerom, jako agenci szpiegowscy w wrogich obozach. Partja, która używa takich metod ma czelność nazywać się „pionierem moralnego odrodzenia ludu niemieckiego".

Ucieczka od funta do dolara

W ostatnich dniach na giełdzie nowojorskiej nastąpiła znaczna zwyżka kursu rozmaitych akcyj. Za przykładem Nowego Jorku poszły giełdy europejskie, szczególnie paryska i brukselska. — Tylko Londyn nie bierze udziału w tej haussie, przeciwnie — ponosi z jej powodu straty. Równocześnie bowiem ze zwyżką kursu papierów nastąpiła zniżka kursu funta. Z jakiego powodu? Powiadają: kapitał angielski wyzbywa się funta, zamieniając go na dolary.

Gdyby tak było, mielibyśmy do czynienia z niezwykłym objawem. Pamiętamy, jak to kilka tygodni temu robiono — także u nas — panikę dolarową. Mówiono o inflacji w Stanach Zjednoczonych, o zastosowaniu siły kupna dolara do spadku cen, o utworzeniu drugiego dolara, niezawisłego od pokrycia złotem itd. Powstała panika; ludzie zaczęli się wyzbywać dolarów, spekulacja kwitła. Nagle wszystko ustało; pogłoski i zapowiedzi rozpłynęły się we mgle, ludzie znowu zaczęli kupować dolary i to tak masowo, że Bank Polski a za nim banki prywatne postanowiły zamknąć sprzedaż dolarów — znowu podnieta dla spekulacji, gdyż każdy rozumiał, że znowu przyszedł czas dolarowy i że należy nabywać je choćby po cenie czarnogiełdowej.

Takie i inne machinacje dolarowe wpłynęły naturalnym rzeczy porządkiem na jego cenę. Cicha walka, jaka toczyła się między dolarem a funtem, zamknięta została we wrześniu ub. r. zwycięstwem dolara; także kryty atak francuski na dolara przez ciągłe pompowanie z Ameryki złota zakończył się na rzecz dolara, widzimy bowiem w ostatnich czasach nietylko ustanie przypływu złota do Banku francuskiego, ale znaczny nawet jego odpływ. Dolar wrócił do swej poprzedniej roli, gdy w pierwszych latach po wojnie stał się pieniądzem światowym, jak Stany Zjednoczone stały się w miejsce Anglji największą finansową potęgą świata.

Ten renesans dolara przyszedł do skutku, mimo że przesilenie w USA jest tak dotkliwe i mimo że z dolarem zrobiono tam przecież pewne manipulacje, jakie w innym kraju niewątpliwie wywołałyby panikę. Tak czułe na życie gospodarcze i jego objawy mechanizmy, jakiemi są wielkie giełdy, odrazu przesunęły wskazówkę na Nowy Jork i — jak czytamy — zaopatrują się w dolary, mimo że taki masowy popyt musi oddziaływać podwyższająco na kurs. Znamiennem jest, że i u nas ten ruch zaczyna być odczuwany; słyszeliśmy we środę, że w Warszawie dolar notuje 8'95, naturalnie w obrotach nieoficjalnych, gdyż oficjalnie był notowany — i to w formie dewiz, nie gotówkowej — po 8'90—8'94.

Sytuację dolara polepsza jeszcze to, że rząd angielski wcale nie spieszy się ze stabilizacją funta. Gdy zawieszano wymianę na złoto, mówiono, że jest to zarządzenie przejściowe, przewidziane na 6 miesięcy. Tymczasem zbliża się już rok a o końcu zawieszenia nie słychać. A ponieważ świat gospodarczy musi mieć jakąś walutę do regulowania obrotów, wraca do dolara jako jednostki wyższowartościowej od małego franka francuskiego czy szwajcarskiego.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Młodzież chłopska opuszcza szeregi „Strzelca"

„Piast" donosi: Ostatnio w Małopolsce widzimy ciekawy odruch młodzieży. Młodzież, która należała do „Strzelca" ostatnio opuszcza jego szeregi. Młodzież chłopska która wstępowała do „Strzelca" zwabiona tam państwowemi hasłami, widząc jak to było w Ropczyckiem, że „Strzelca" używa sanacja do rozbijania ruchu ludowego, że pcha swoich członków do walki ze starszem społeczeństwem, które organizuje się w Stronnictwie Ludowem, młodzież ta gremjalnie występuje ze „Strzelca". W szeregu gminach „Strzelec" sam się zlikwidował. Ostatnio placówka „Strzelca" we wsi Olchowy, będąca pod specjalną opieką starosty i urzędnika pocztowego p. Worka — rozleciała się.

ROMAN HAMCZYKIEWICZ (Przemyśl)

W sprawie polsko-ukraińskiej

III.

Zdaję sobie w zupełności sprawę z tego, że taka zmiana nastrojów nie jest tak łatwą do urzeczywistnienia, bo czem dusza ludzka, a tem bardziej zbiorowa dusza społeczeństwa w ciągu stuleci nasiąknie, z tego otrząść się nie jest tak łatwo. Z czasem jednak przy dobrej woli da się to osiągnąć. Najtrudniej tylko zerwać z tradycją i zrobić początek. Natomiast poniechaćby należało wszelką tzw. „asymilacyjną" robotę, która w swej istocie obliczoną jest na wynaradawianie *). Wyniki jej dla polskiej nacji są bardzo nikłe w stosunku do włożonych w nią kosztów i trudów, zaś dla Państwa Polskiego należy ją uważać za wręcz szkodliwą, bo ona jest głównem zarzewiem polonofobji wśród ludności ukraińskiej. Zresztą, mój Boże! I tą „asymilacyjną" robotę ukraińcy jakoś przetrzymają, jeśli już inaczej być nie może. Ona sama z siebie z czasem ustanie, gdy społeczeństwo polskie po zrobieniu należytego bilansu wreszcie się przekona, że szkoda było na tę robotę czasu i atłasu.

Ludność ukraińska chce żyć w spokoju, chce pracować dla siebie i swych dzieci, chce się dorabiać, chce się rozwijać kulturalnie i ekonomicznie i chce kultywować swą narodową kulturę i swe narodowe ideały, a tego przecież nie powinno się jej utrudniać, bo ze stanowiska Państwa Polskiego rzecz biorąc, nie miałoby to ani sensu, ani celu, a ze stanowiska kultury byłaby to rzecz wprost niegodna. Ukraińcy państwa polskiego „rozsadzać" wcale nie myślą, bo mają coś rozumniejszego do roboty, jak zaprzątać sobie głowę takiemi niedorzecznemi absurdami. Jest też to wprost śmieszną bezsensownością, wietrzyć wszędzie między Ukraińcami zdradę państwa polskiego. Czynić to mogą tylko ludzie złej woli lub histerycy, najczęściej ci pierwsi, bo na tem można czasem niezły zrobić interes, chociaż zaprzeczyć się nie da, że i histerja w tym kierunku już nieraz odegrała niepoślednią rolę.

Ludności ukraińskiej trzeba dać to, czego ona koniecznie potrzebuje. Więc dać jej trzeba dobrą administrację państwową w każdym kierunku. W ciągu tych lat czternastu od kiedy Państwo Polskie istnieje, podrzędne organa administracyjne (naturalnie nie wszystkie) wobec ludności ukraińskiej nagrzeszyły wiele. Prawda, że wiele z tych organów poszło już „w odstawkę", spodziewać by się jednak należało, że władze państwowe przeprowadzą jeszcze w tej dziedzinie potrzebną selekcję z całą ścisłością i ludność ukraińską uwolnią od elementów, nie nadających się do sprawowania swego może czasem i skromnego, a jednak zawsze wysoce odpowiedzialnego urzędu.

Trzeba dalej ludnością ukraińską z całą życzliwością zaopiekować się pod względem gospodarczym i popierać całkiem realnie jej własne usiłowania, idące w tym kierunku, — przedewszystkiem zaś należałoby już raz ukraińską sprawę narodowościową przy równoczesnem zaniechaniu wszelkich usiłowań „asymilacyjnych" tak uregulować, aby ludność ukraińska widziała naocznie, że w Państwie Polskiem nietylko nikt nie dąży do powolnego, lecz mimo to systematycznego wytępiania ukraiństwa, lecz że prawa narodowe Ukraińców w całej pełni są zapewnione. (Naturalnie, nie jest to moją rzeczą podawać tu w szczegółach ewentualne życzenia ludności ukraińskiej, idące w tym kierunku). Gdy to się stanie, gdy ze strony społeczeństwa polskiego powieje innym, jak to mówią, wiatrem, czego oczywistym dowodem między innemi będzie także i ton dziennikarski, zachowany przy omawianiu spraw ukraińskich — wtedy i echo z ukraińskiej strony najprawdopodobniej będzie inne. Nie twierdzę wcale, że wtedy już „raj" nastanie na ziemi, że Ukraińcy do tego stopnia będą się bratali z Polakami, że będą czuli po polsku i będą myśleli polskiemi kategorjami. Tego nie będzie i do tego niema co dążyć, bo Ukrainiec swej nacji nie wyrzeknie się nigdy. To jednak pewne, że gdy znikną przyczyny, to znikną i skutki, i zgoda między oboma narodami będzie nie tylko możliwą, ale prawie pewną, jak to obecnie ma miejsce np. w Szwajcarji, gdzie waśnie na tle narodowościowem nikomu nawet na myśl nie przychodzą. I dlaczegoż by taki stan w Państwie Polskiem nie miał być możliwym? Wszak dawniej państwa i narody prowadziły ze sobą długoletnie, krwawe wojny na tle religijnem, co dla ludzkości było więcej niż nieszczęściem. Dziś nikomu nawet na myśl nie przychodzi z religijnych powodów krew ludzką przelewać. Dlaczego? Bo w państwach nowożytnych kwestja religijna została już należycie unormowaną, a dotyczące ustawy są ściśle przestrzegane. Zresztą w nowożytnych państwach konsekwentnie kultywuje się ducha religijnej tolerancji, która jest najlepszą zaporą przeciw wszelkim walkom religijnym. Czyż w Państwie Polskiem w sprawie narodowościowej rzecz podobna żadną miarą nie mialaby być możliwą do wykonania?

Jak się ułożą stosunki kiedyś w przyszłości na wypadek powstania samodzielnego Państwa Ukraińskiego, nad tem łamać sobie głowy obecnie niema wcale potrzeby. To jest swego rodzaju cura posterior, nad której załatwieniem będą myśleli już inni ludzie.

*) Dowodem tej „asymilatorskiej" tendencji społeczeństwa polskiego jest termin Wschodnia Małopolska dla oznaczenia byłej Wschodniej Galicji. Termin ten, co prawda, nie urzędowy, lecz mimo to ogólnie przyjęty, prejudykuje już niejako zgóry, że proces asymilacji w tej części państwa polskiego już tak jakby ukończony.

Z dnia

TEGO NAM DO SZCZĘŚCIA BRAKOWAŁO

Ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, którem ustanowiono odznaki służbowe dla sołtysów i wójtów. Ci dygnitarze wiejscy będą, stosownie do swej rangi, nosić łańcuch mosiężny. względnie znak okrągły z tegoż metalu, z napisem „wójt gminy", względnie „sołtys", z godłem państwowem i literami „R. P.". Rozumie się, że odznaki te muszą gminy sprawić na swój koszt, a noszone będą przy wypełnieniach w charakterze urzędowym czy reprezentacyjnym.

Że też w ministerstwie nie mają innych trosk, jak takie zewnętrzne podkreślenia godności samorządowych w czasie, gdy samorządu prawie niema. Wiemy, że Polska jak na republikę ma niemało różnych orderów, medali, krzyży itd.: widocznie sołtysi i wójtowie nie wchodzą w rachubę przy ich nadawaniu, a uznano za potrzebne „odznaczyć" ich więc przynajmniej łańcuchem i „mentalem".

W dodatku zapowiadają, że w ministerstwie zajmują się wymyśleniem ozdób także dla prezydentów i burmistrzów miast — te zapewne będą ze szlachetniejszych niż miedź metali tak, że biedne gminy będą miały niemały koszt. A co będzie z komisarzami jako naczelnikami gmin? Czy oni także będą nosili odznaki, które tradycyjnie były przywiązane do wyboru, nie do nominacji?

JAN BOJER 14

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

A potem w szarożółtem zimowem świetle przyczłapała w śniegu kobieta ze skopcem w ręku, pożyczyć trochę mleka, a dalej we wsi inna torowała sobie drogę przez zaspy, by przynieść ze sklepu funt mąki, zaś ze Skaret, leżącego wysoko pod skałą, przedzierała się Maren z workiem, a wiatr zdawał się ją unosić. Kartofle zgniły jej w piwnicy, ale kartofle takie przecież tanie, więc żywi niemi dzieci przez cały boży dzień.

Ale właśnie teraz przychodzi matce Elżbiecie na myśl, że dobrze byłoby zwołać kobiety na zebranie misyjne. Istotnie, dużo już upłynęło czasu od ostatniego ich posiedzenia, a teraz właśnie powietrze jest w sam raz odpowiednie, by usiąść i szyć dla pogan i obrębiać i śpiewać przytem nabożne pieśni. Prawie wszystkie miały mężów na Lofotach, więc nie zaszkodzi zająć się słowem bożem. Nie może oczywiście ugościć ich zbyt dobrze, ale udało się jej skłonić Martę, by się ubrała i z tuzinem jaj wyruszyła do sklepu wiejskiego, skąd powróciła z torebką kawy i obwarzankami. — Wiem, że Pan Bóg mi to kiedyś wynagrodzi — rzekła matka Elżbieta, a taksamo zwykła też była mówić, posyłając parę starych łachów i trochę jedzenia komuś, co nie miał nic. Ile atoli w ten sposób zebrało się u Pana Boga na jej dobro, tego jakoś nigdy nie mogła sobie później przypomnieć.

Nazajutrz powietrze było okropne. Wicher północno-zachodni dął przeraźliwie, jakby to już był koniec świata, śnieg napowrót uciekał ku niebu i długiemi upiornemi smugami chwiał się nad wzgórzami i górami. Fiord wyrzucał na ląd spienione grzywy fal, jakby chciał zabrać do siebie owe domki nadbrzeżne. A gdy Marta chciała tego ranka przejść do stajni, by wydoić krowy, musiała czołgać się na kolanach, w każdej ręce trzymając skopiec, zdawało jej się, że wichura lada chwila pozrywa dachy i uniesie w powietrze. — Chyba nie myślisz, by jakaś żywa dusza przyszła dziś do nas — rzekła do matki, wróciwszy do izby. — Ach, nie można nigdy wiedzieć — odrzekła tamta — jako że znała kobiety. Izbę uprzątnięto jak na jakie święto. Ale Paal wściekał się, nasunął na uszy futrzaną czapicę i złapał sanie, by pojechać po torf. Na dworze wprawdzie okropnie, ale siedzieć w izbie z temi wszystkiemi babami byłoby jeszcze okropniej.

Od czasu do czasu matka Elżbieta podchodziła do okna i wyzierała. Cała chata jęczała i dygotała w wichurze, w kuchni talerze i miski trzęsły się jakby miały pospadać z półek, a niebo wyglądało jak sabat czarownic. W taki dzień musiało się myśleć o niebezpieczeństwie na morzu i o rybakach na łodziach z potrzaskanemi masztami, unoszonych przez bałwany, w taki dzień godziło się prawdziwie by wszyscy na stałym lądzie śpiewali nabożne pieśni.

— Nikt nie przyjdzie — powiada Marta. Atoli w oddali, pośród opłotków wyłania się jednak postać, okutana w chustki, które raz po raz rozwiązują się i fruwają. To ktoś, zdążający tutaj. Chwilami przystaje, odwraca się do wiatru plecami i czeka, aż trochę zelży, poczem znika w śnieżycy, ale niebawem znów się ukazuje. To Lösse Trön — nie widzisz, że to Lösse? Grzęźnie głęboko w zaspach, ale przy pomocy laski znów się wygrzebuje, rozumie się, że to Lösse. Niech wichura sroży się jak najgorzej, Lösse mimo wszystko z całych sił przyciska do piersi pończochę na drutach i śpiewnik kościelny. Niepodobna przecież usiedzieć w domu, gdy chodzi o zebranie się na kawę i słowo boże.

A z tamtej strony — chyba to Beryt Strand toruje sobie drogę. Tam nawiało śniegu tak wysoko, że piętrzy się ponad płoty, więc stara robi wrażenie czarnego ptaka, unoszącego się w powietrzu. Ta właśnie Beryt rozpuściła swego czasu pogłoskę, że Elżbieta i Paal włamali się do magazynu z żywnością w Skaret, ale niech jej tam Pan Bóg wybaczy, jak wybaczyła jej Elżbieta, zostali zresztą uniewinnieni, a Beryt napiętnowano jako potwarczynię. Ma teściowa, która jest już stara i zdziecinniała, i raz zrobiła jej pieróg z łupin kartofli i powiedziała, że to pieróg z ryby i dała go starej na obiad. Nic też dziwnego, że czuje potrzebę skrzepienia się słowem bożem, dlatego przychodzi teraz mocno przyciskając do piersi swój śpiewnik. No i sądzi oczywista, że nie należy dać się odstraszyć przez wichurę, gdy chodzi o pracę dla pogan.

A nawet Marjanna-Kulaska brnie przez śniegi aż z Oppistua i raz po raz przykuca na ziemi, gdy wicher chce ją porwać i unieść. Wszystkim wiadomo, że te ciepłe rękawice robi przecie nie dla zakładu misyjnego, lecz dla swej zamężnej córki z tą gromadą dzieci, ale w ten sposób dar ostatecznie też się przecie dostaje poganom.

Dalibóg, Nilla Piotrowa też tu nadciąga, a ma przecież suchoty i taka wychudła, że twarz jej robi wrażenie trupiej głowy. W pogodne dni ta wysoka tyka chodzi tak powoli, jak gdyby nogi nie mogły się wprost ruszyć z miejsca, ale dziś wpakowano ją na sanie, a dwie córki ciągną je i wloką naprzód. Nilla Piotrowa jest wdową i całkiem jeszcze niedawno starała się zawsze zrobić piękną i ponętną jak młoda dziewczyna, jeśli jakiś mężczyzna był w pobliżu, ale ostatecznie i ona ma jeszcze czas nawrócić się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Kanclerz Hitler

Jak pisaliśmy przed kilku dniami, Hindenburg chce zrobić próbę z Hitlerem. Zaraz po powrocie do Berlina odbyła się rada gabinetowa, której wynik pisma ujmują w następujący sposób: Hindenburg zgadza się na powołanie Hitlera na stanowisko kanclerza z tem, że dotychczasowy kanclerz von Papen zostanie wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych. Adjutant Hitlera Strasser zostanie ministrem spraw wewnętrznych, obecny zaś minister von Gayl pójdzie na stanowisko prezydenta Prus wschodnich. Generał Schleicher zatrzymuje tekę ministra Reichswehry.

Kwestja, czy kanclerski gabinet Hitlera będzie miał większość w parlamencie, zależy od centrum, które albo zawrze z hitlerowcami koalicję albo — za przykładem socjalistów wobec Brüninga — będzie gabinet Hitlera tolerowało. Z kół centrowych słychać, że nie sprzeciwi się ono powołaniu Hitlera w cichej nadziei, że rychło się skompromituje i wtedy zniknie jego nimb a z nim i jego niebezpieczeństwo. Centrum, które było i jest za legalizmem, nie wierzy, aby Hitler jako kanclerz miał możność i ochotę wykonania w praktyce swych gróźb o wieszaniu itd. ani nie wierzy, aby mógł wykonać groźbę co do „podarcia" traktatu wersalskiego i nieuznania umowy w Lozannie. Inaczej się mówi jako wódz demagogiczny, rwący się do władzy partji, a inaczej zaś jako odpowiedzialny za losy kraju szef rządu.

Z tych wiadomości wynika zatem, że trzeba się liczyć z kanclerstwem Hitlera już w najbliższych może godzinach. Koła poinformowane twierdzą, że staje się to głównie z woli Hindenburga, który w ten sposób pozbywa się najniebezpieczniejszego swego rywala do stolca prezydjalnego. Hitler bowiem zawsze aspirował na stanowisko prezydenta Rzeszy, uważając się widocznie za niepowołanego do wykonywania urzędu ministerjalnego, wymagającego bądź co bądź pewnego fachowego przygotowania. Pozatem Hitler musi ulec żądaniom swych podkomendnych, którzy chcą naprawdę władzy, nie reprezentatywnych stanowisk. Na tle tej wewnętrznej walki rodzą się pogłoski, poparte zresztą faktami, że w łonie partji wybuchają lokalne bunty, że akta teroru wykonywane są przez bojówki na własną rękę, wbrew woli przywódców.

Powołanie Hitlera do rządów nazywa prasa francuska zlikwidowaniem w 50% republiki niemieckiej. Swoją drogą, mimo tysiąca pogłosek napewno niewiadomo, czy ostatnim celem Hitlera jest zlikwidowanie republiki na rzecz monarchji. Znający go twierdzą, że tak nie jest, gdyż rozumie, że w monarchji byłby wobec arystokracji i oficerów drugorzędną osobistością, podczas gdy w republice może grać decydującą rolę. Byłoby też — nawet wobec takiego Hitlera — dziwnem, aby zgodził się, jak doniesiono, za tytuł szlachecki i dobra poprzeć powrót ex-cesarza czy jego syna na tron, mając jako wódz partji daleko większą władzę i siłę.

Reakcja niemiecka chwali się, że wszystko, co dotychczas się stało, odbyło się w legalny sposób. Napędzenie Brüninga i powołanie Papena, napędzenie rządu pruskiego i zamianowanie komisarza rządowego, powołanie Hitlera na kanclerza — wszystko to ma mieć podstawę prawną w uprawnieniach prezydenta, w art. 48 konstytucji. Nawet zaprowadzenie wojskowego stanu oblężenia i obecnie sądów doraźnych ma być legalnym środkiem walki z „opornym" rządem pruskim i z terorem. Łatwo to powiedzieć, jeżeli się rozporządza odpowiednią siłą dla skutecznego poparcia takiej „legalności", jeżeli się ma przysłowiowego lajtnanta i 10 żołnierzy dla nadania nacisku takiej „legalności".

Niemcy a z niemi Europa staje wobec ciemnej przyszłości. Wprawdzie znawcy stosunków nie wierzą w „światobórcze" plany Hitlera i w możność ich urzeczywistnienia, ale te zastrzeżenia od noszą się tylko do polityki zewnętrznej, podczas gdy na wewnątrz Niemcy zostaną wydane na łup krwiożerczej zgrai, która — jak jej przeszłość uczy — poza robotą bombowo-rewolwerową nie ma zdolności do rządzenia wielkiem państwem, szczególnie w obecnych ciężkich czasach. Smutną jest dla Niemiec dzisiejsza (11 sierpnia) rocznica konstytucji weimarskiej, którą — co za ironja! — święci rząd Papena.

Radosna twórczość fartuszkowa

Rywalizacja pomiędzy pp. Michałowskim i Gruberem na punkcie dobierania wzorów na fartuszki dla kobiecego personalu urzędniczego wywołuje drwiny i prasy sanacyjnej.

Organ ciężkiego przemysłu — „Kurjer Polski" wystąpił może z niezbyt lekkiemi dowcipami na temat fartuszków gruberjańskich, ale tem dosadniej świadczącemi, jak w Warszawie biorą na fundusz te reformy.

Mianowicie pisze w rubryce „MÓWIĄ, ŻE..." —

„...kwestja obowiązkowego wprowadzenia fartuchów dla urzędniczek PKO nie stanowi sedna rzeczy w tej sprawie, ile raczej kwestja znaków działów, poumieszczanych na tych fartuchach. Ona to wśród urzędniczek wywołała silne rozgoryczenie.

Urzędniczki działu ubezpieczeń mają podobno na fartuchu inicjały następujących słów: Dział Ubezpieczeń P. K. O., czego się bardzo wstydzą. — Jeszcze bardziej jednak wstydzą się urzędniczki wydziału czekowego, które mają podobno wyhaftowane na fartuchu W. C.".

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 10 sierpnia.

I WOŹNY MA GŁOS!

Przed magistratem miasta Tarnowa w każdy dzień, jak już o tem pisaliśmy, wyczekują setki bezrobotnych na opatrzność, której spodziewają się od p. Okonia. Woźnym przy drzwiach p. Okonia jest niejaki p. Trzmielowski, który niedość, że kobiety, idące do p. Okonia po jakąkolwiek pomoc doraźną, wypycha gwałtem za drzwi, nie dopuszcza wogóle do tego wysokiego dygnitarza, to jeszcze tych nędzarzy lży, jak to miało miejsce w dniu 9 bm., a mianowicie: wyraził się, — „zdałoby się z was zrobić gulasz, tu jeszcze nie rządzi ulica, idźcie sobie rządzić do budy" itp.

Wiadomo, że lokaje bywają gorliwsi od ich panów, ale ciekawi jesteśmy, coby tak myślał p. Trzmielowski, gdyby tak znalazł się między tą zgłodniałą masą i oczekiwał na ten łaskawy ochłap od p. Okonia i wtenczas inny taki pan woźny wyrażał się do niego w ten sposób? Ze swej strony radzimy temu panu strzec się, bo może i na niego nadejść taka chwila! K. N.

—ooo—

Mościce, 10 sierpnia.

KOMISARSKIE RZĄDY

Kiedy ze wszystkich stron słyszy się narzekania na nędzę i niedostatek, na brak pracy i wyzysk, nie od rzeczy będzie pożalić się i na naszą wioskę, która była niegdyś nieznana a dzisiaj zyskała rozgłos na szerokich rynkach światowych.

Nazwa jej niedawno powstała po wybudowaniu Państwowej Fabryki Związków Azotowych, pochodzi od nazwiska prezydenta Mościckiego, a miejsce to powstałe z połączenia Świerczkowa i Dąbrówki infułackiej nazwano Mościcami. Usanowano nazwę więc też usanowano i stosunki i obyczaje. Otóż jak się wszędzie słyszy: rządy komisarzy, nie upośledziła nas natura a nietylo natura ile sanacja i **mamy komisarza gminy**, prokurenta PFZA Andrzeja Miziewicza.

Pan komisarz dobrał sobie na sekretarza Wojciecha Witka, który znany jest ze swej „działalności" aż nadto dobrze i stworzono Tymczasowy Zarząd gminny. Nie chcemy wspominać w jaki sposób zwoływano posiedzenia, aż przyszło do starć w 1930 roku. Z jakiego powodu? Bo członkowie zarządu pochodzący ze wsi żądali wyborów, ale p. sekretarzowi się to nie podobało i odciągał je stale, aż w 1931 roku nareszcie wybory przeprowadzono. Co się okazało? Że ci co płacą większe podatki należeli do czwartego koła np. kupcy, a p. sekretarz mając drogę od urzędu gminnego do domu i z domu do kasyna, miał 27 złotych podatku i należał do kół wyższych! Przy takich spisach wyborców wybory wypadły po myśli sanacji. Wpłynęły rekursy do województwa, **ale rok dochodzi i żadnej wieści niema o ich losie.**

Po długich naleganiach tak w starostwie jak i w wydziale powiatowym przysłano nam do gminy lustratora p. Lipeńskiego. Okazało się, że około półtora tysiąca pieniędzy podatkowych i innych brakuje. Jak słychać, pożyczono sekretarzowi 700 zł., które miał oddać do kasy gminnej, ale gdzie jest reszta? Jakoś władze to wszystko tolerują **i p. Witek nadal urzęduje.** Pamiętamy z czasów dawniejszych, że gdyby brakowało naczelnikowi gminy nie setki, ale paru złotych, to lustrator po przeprowadzeniu lustracji zawieszał wójta w urzędowaniu; dzisiaj jest inaczej.

Gdy pójdziemy dalej, to widzimy dalsze hocki klocki sanacyjne: niema posiedzeń, ale uchwala się place pod budowę na gminnem pastwisku, oczywiście temu co to... wiadomo. Poruszając tę sprawę nadmieniamy, że rada przyboczna nie jest w pełnym komplecie, gdyż **6 radnych zrzygnowało,** o czem nawet nie powiadomiono władz nadzorczych.

Rozmaite delegacje chodziły do starostwa i wydziału powiatowego w tej sprawie, p. Witek widzi, że na włosku wisi, został więc naraz prezesem **B. B. W. R.** by miał większą swobodę w swej sekretarskiej „pracy".

I teraz już jako prezes, urządził niedawno wspólnie ze związkiem Z. Z. Z. festyn na błoniu Mościc. Odbył się znakomicie, przeszło 1000 zł. dochodu, ale zysku... 8 zł. Dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe, to też nic dziwnego, że p. Witek po festynie przez całą noc tę oświatę uprawiał z kolegami po Tarnowie.

Czyż to już wszystko? Przecież w nocy z 20 na 21 lipca 1932 zrobił **napad na dom Emila Findera w Mościcach,** przychodząc z kolegami o godzinie 11.30 w nocy i bijąc w dach kamieniami, zebranemi z toru kolejowego. „Walka" trwała około godziny, wyrządzając szkody przez stłuczenie kilkudziesięciu dachówek i szkła na strychu. Jak się dowiadujemy od poszkodowanego, byli to prezes B. B. W. R. i sekretarz gminny Witek oraz prezes i sekretarz kółka rolniczego Wiśniewski. Jak oświadcza poszkodowany, była to zemsta **za kwity, które dwukrotnie kazano mu wystawić** na jedną i tę samą sumę, boć to się u p. Witka zdarza.

Dochody są w gminie dosyć ładne, bo i fabryka dodaje coś 20 tysięcy rocznie, lecz gdzie się podziewają? Jest urząd dobrze wynagradzany, bo przecież jest potrzebna podwójna pensja dla sekretarza, inwalidzka i gminna, a co ponadto? Potrzebna jest rozbudowa czy przebudowa domu gminnego i drogi, **lecz na to pieniędzy brakuje,** ale na rzeczy bez których gmina mogła by się obejść pieniądze się znajdą!

Zapytujemy również, gdzie pieniądze — około 8.000 zł. — które obywatele Mościc złożyli na naprawę dróg, a naprawiona została zaledwie połowa dróg w gminie? Ciekawa jest także sprawa kwitów, które wypełnia się bez podania w nich kwitowanej kwoty.

Trzeba jakiegoś Herkulesa, ktoryby raz wreszcie tę augjaszową stajnię oczyścił! S. N.

—ooo—

Jarosław, 9 sierpnia.

WIELKA MANIFESTACJA CHŁOPSKA

W niedzielę 7 bm. odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem zwołane staraniem Stronnictwa Ludowego, w Kańczudze (pow. Przeworsk) na targowicy miejskiej. Wiec zagaił b. poseł Pieniążek, poczem do prezydjum wybrani zostali przez aklamację: Dr. Jedliński, jako przew., zaś Opolski b. poseł, Machlarz, Piórkowski, Bujniak, Chromczak jako członkowie.

Ob. Eugenjusz Opolski, b. poseł wygłosił obszerny referat polityczny i gospodarczy, zaś Dr. Jedliński z Jarosławia mówił o konstytucji, samorządzie, szkolnictwie, Brześciu i organizacji Stronnictwa. Wywody obu mowców zebrani kilkakrotnie nagradzali oklaskami. Następnie przemawiał b. poseł Pieniążek, oraz ob. Kartaszyński i Bujniak o aktualnych bolączkach wsi. — Wkońcu uchwalono odpowiednie rezolucje.

Wiec ten wykazał, że fala ruchu chłopskiego rośnie i potężnieje. Na wiecu tym wedle relacji policji było obecnych 5—6 tysięcy chłopów. — Zgromadzenie odbyło się we wzorowym porządku, a rezolucje uchwalono przez aklamację. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Roty" oraz „Gdy naród do boju". — nastrój dla sanacji zdecydowanie wrogi. h. s.

W niedzielę 21 sierpnia odbędzie się w Zagórzu

spotkanie młodzieży robotniczej Podkarpacia

Program: godz. 9 manifestacyjny pochód, — g. 10.30 zgromadzenie robotnicze, g. 3 popoł. zawody sportowe, g. 7.30 wiecz. uroczysta akademja.

Ponieważ spotkanie nasze winno stać się potężną demonstracją siły i zwartości organizacyjnej młodzieży robotniczej, komitet organizacyjny wzywa wszystkie oddziały org. mł. TUR Podkarpacia do jak najliczniejszego obesłania spotkania.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ROBOTNICE PŁASZOWSKIE POD CZERWONYM SZTANDAREM

W niedzielę 7 b. m. odbyło się w Płaszowie zwołane przez tamtejszy komitet dzielnicowy PPS zgromadzenie kobiet. Po referacie tow. dr. Wandy Gancwolówny o konieczności organizowania się kobiet robotniczych w szeregach PPS i krótkiem przemówieniu tow. Lendy, wzywającego kobiety do wstępowania do TUR, zgromadzone uchwaliły przez aklamację założenie w Płaszowie sekcji kobiet PPS. Obecnych było przeszło 70 kobiet. Entuzjastyczny okrzyk wszystkich zgromadzonych: „Niech żyje PPS!" zamknął to wielce obiecujące zgromadzenie.

AKADEMJA ANTYWOJENNA ORG. MŁ. TUR W PRZEMYŚLU

W niedzielę 7 b. m. odbyła się w Przemyślu urządzona przez organizację młodzieży TUR akademja antywojenna. Po odśpiewaniu przez zebranych „Czerwonego Sztandaru" jako pierwszy przemówił tow. Gans. Przypomniawszy o przypadającej na pierwsze dni sierpnia rocznicy wybuchu wojny światowej wykazał mówca jak olbrzymie straty i klęski ostatnia wojna przyniosła ludzkości. A jednak, mimo to dziś po 18 latach od chwili wybuchu wojny światowej, burżuazja i faszyzm wszystkich krajów, uważając wojnę za ostatnią dla siebie deskę ratunku, przygotowują nową rzeź międzynarodową. Odbywa się szalony wyścig zbrojeń, namiętna i gwałtowna agitacja wojenna, a nawet na dalekim wschodzie wojna wre. W takiej sytuacji proletarjat całego świata, nie żywiąc żadnych już złudzeń co do genewskiej „komedji rozbrojeniowej", rozumie, że cały ciężar obrony pokoju na nim spoczywa wobec czego walczyć będzie ze zmorą wojny stanowczo i zdecydowanie. Walka o pokój łączy się z walką o Socjalizm, po którego zwycięstwie dopiero zapanuje wieczysty pokój między bratniemi narodami. I dlatego stwierdził wkońcu tow. Gans są i pozostaną nierozerwalnie złączonemi nasze bojowe hasła: Niech żyje socjalizm! Precz z wojną!

Następnie imieniem organizacji kobiet mówiła tow. Akslerowa uwypuklając w swem przemówieniu rolę i zadanie kobiet wobec niebezpieczeństwa nowej wojny. Imieniem PPS i TUR przemawiał tow. Nowoświat, wyrażając wiarę i nadzieję, iż mimo wszystko silny i zwarty ruch robotniczy potrafi zwyciężyć złotego cielca kapitalizmu, a wraz z nim molocha wojny, wywalczając pokój dla ludzkości i świata.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się: deklamacje pojedyncze, niezwykle udane deklamacje chóralne oraz piramidy wykonane przez członków odnośnych sekcyj org. młodz. TUR.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono zebranie.

Z życia robotniczego

—o—

Z PAŃSTWOWEJ KOPALNI W BRZESZCZACH

Państwowa kopalnia węgla w Brzeszczach od kilku miesięcy stała się dla robotników zastraszająco niezmośną. Nigdy nie bywało tyle nieszczęśliwych wypadków, ile ich jest obecnie, nigdy nie było takiego braku drzewa do budowania w kopalni jak obecnie, nigdy nie było tyle wypadków zatrucia gazami przy pracy w kopalni, ile ich jest obecnie, a szczególnie w trzecim rewirze. Naturalnie nigdy też na tej kopalni nie było tylu nieograniczonych władców, ile ich jest obecnie. Dopóki kopalnią zarządzał jeden dyrektor, był większy porządek na kopalni pod każdym względem, dziś objął tę kopalnię pod względem organizacyjnym p. Kulejewski, u którego poza sanacyjną agitacją nic innego nie ma żadnej wartości. Od niedawna stara się o zupełne opanowanie tej kopalni p. Dr. Manaczyński jako założyciel „Strzelca" w Brzeszczach. Dobrał sobie do pomocy Fr. Tomalę i posterunkowego Fitę, którzy uważają za najpilniejsze swoje zadanie, ażeby z całej załogi kopalnianej zrobić ze starszych robotników związek „rezerwistów", a z młodszych utworzyć „Strzelca". Rzecz zupełnie zrozumiała, że jeżeli kopalnia znajduje się pod taką „ideologją", trudno się spodziewać na kopalni porządku i bezpieczeństwa, a natomiast można się doczekać takich widowisk, jakie tutejsi robotnicy oglądali podczas festynu i po festynie urządzonym w Brzeszczach przed „Strzelca" w dniu 31 lipca.

Może szanowna dyrekcja tej państwowej kopalni będzie łaskawą wejrzeć w te anormalne stosunki? Także i sami robotnicy powinni uważać więcej na bezpieczeństwo swojego życia i zdrowia, gdyż dzisiejsze kierownictwo kopalni zajęte jest chęcią uzyskania największej wydajności i jak najrychlejszego odebrania robotnikom świadczeń socjalnych. Wielu młodych i naiwnych pozwala się przekonywać, że rozbudową „związków rezerwistów i strzelców" będzie można poprawić stosunki gospodarcze w państwie i na kopalniach. A jaki dali dowód tego w Kasach chorych, w bractwie górniczem i we wszystkich innych przez siebie opanowanych instytucjach? Kto kiedykolwiek bezczynnie na poprawę swego losu czekał, ten zawsze był oszukiwany przez tych, którzy z bezczynności czekającego umieli odpowiednio skorzystać. Z tego umiejętnego wykorzystywania bezczynności większości robotników pragnie także jak najpożyteczniej dla siebie skorzystać i dyrekcja państwowej kopalni w Brzeszczach, a na pomoc dyrekcji pośpieszają ze swoją działalnością wszelkiego rodzaju przez sanacyjnych prowodyrów zakładane „związeczki". Jeden jest wyzysk robotnika ze strony kapitału i tylko jednolita obrona robotników może przeciwko temu wyzyskowi skutecznie walczyć.

P. S.

KOP. „CARMER" BĘDZIE ZAMKNIĘTA 16 BM.

Kopalnia „Carmer" zostanie z dniem 16 b. m. unieruchomiona na okres 6 miesięcy. Około 1.000 robotników zostanie zwolnionych.

Z tej liczby około 200 robotników ma być przyjętych w pierwszej połowie września na kopalni „Wilhelm" i „Richter".

DALSZE UNIERUCHOMIENIA

Zarząd przedsiębiorstwa Hohenlohe zgłosił wniosek do kom. demob. o unieruchomienie kilku pieców cynkowych w Wełnowcu, zatrudniających około 200 robotników.

HUMOR I SATYRA

ZAMEK

(z „Pana Tadeusza")

Książę lubił widoki niezwykłe i nowe,
Jak Brześć, parlament bebków, gdzie skuł wszy głowę.
Wysłuchiwał „Brygadę" sygnecikiem ojca,
Gdy na trybunie szalał radykał Sanojca,
Gromiąc arystokrację, że wciąż naród gniecie,
(Potem przepraszał księcia w sejmowym bufecie),
A nawet bił mu brawo na Sławka zlecenie,
Bo książę „bezpartyjnym", był posłem szalenie.
Wyższy ponad prze-sądy „pałkowego" rodu,
Wiślickiego całował „dla dobra narodu",
Smulikowski go tykał. Dąbrowski Marjanek
Po ramieniu go klepał raz przez cały ranek,
Aż książę dostał sińców (jodyną smarował),
Lecz że cierpiał dla kraju, więc urazę schował.
Gdy książę ujrzał zamek, zaraz wstrzymał konia...
W dali czerniały bory... wkoło piękne błonia...
Sam zamek stał na wzgórzu... W słońcu lśniły szczyty...
Książę wzdychał rozkosznie i patrzał, jak wryty...
To siedziba Horeszków... Ród to przedni, znany...
Dobre to dla włościaństwa i dla kraju pany,
Co dzielili z nim razem klęskę i wiktorję,
(Chcesz poznać dzieje rodu, przejrz Rzplitej historję),
Nie szczędząc krwi i mienia, bez reklamy, cicho.
Pewnikiem w nich siedziało „romantyczne" licho.
Nie żądali napiwków za swoje zasługi,
Choć niejeden kibitką jeździł do Kaługi.
Nie znali polityki. Na roli osiedli
I skromny, pracowity, mrówczy żywot wiedli.
Nie mógł książę zrozumieć ich postępowania,
Choć do idealizmu też się czasem skłania,
W kościele, po obiedzie — aby szybciej trawić,
Ale by żyć tak ciągle, los swój marnotrawić?!
Patrjotyzm — z rozumem jakoś się nie wiąże.
— No i cóż mają z tego?— zapyta się książę.
W odpowiedzi usłyszał gruchanie gołębi.
Spojrzał bacznie na bramę... Coś bieleje w głębi...
Spiąwszy konia ostrogą, stanął przed tablicą,
Przeczytał i zdumiało się książęce lico.
— „Gospodaruj tu dalej, dobry Panie Boże,
Horeszko za sanacji już dłużej nie może!"
Książę czyta raz, drugi. Z odjazdem wciąż zwleka.
Wtem huknie, dojrzy bowiem zgarbionego człeka:
— Co to znaczy, Gerwazy?!! Czy stroicie kpiny?!!
Starzec szybko się zbliża. Pokorniutki z miny.
— A, witam księcia posła! (Rogatywkę zdejmie),
— Co się dzieje na świecie i co słychać w „sejmie"?!!
Już nie idzie a biegnie. Kij podniósł do góry...
Z ust przekleństwa się sypią... Wzrok dziki, ponury...
Coraz bliżej jest jeźdźca... Lecz książę nie czekał...
Spiął konia i czemprędzej naprzełaj uciekał.

(„Żółta Mucha").

Z kraju i ze świata

—o—

ZMIANY W PLANIE GRY LOTERJI PAŃSTWOWEJ będą wprowadzone już od następnego ciągnienia. Zmiany polegają na powiększeniu liczby wygranych w pierwszych czterech klasach o łączną sumę 10.000 wygranych, zmniejszeniu o 200 wygranych w klasie piątej. Powiększona będzie najwyższa wygrana w piątej klasie, która dotąd wynosiła 300.000 złotych, a w najszczęśliwszym wypadku razem z kilku premjami mogła wynosić 1 miljon złotych. Obecnie będzie ona wynosiła 1 miljon sama. Dotychczas wygrywał co drugi los, obecnie na dwadzieścia losów wygrywać będzie 9,2. Następną inowacją będzie utrzymywanie losów przez wszystkie pięć klas w kole szczęścia. W ten sposób losy, które wygrały w klasach niższych, będą brały udział w dalszych ciągnieniach. Zmniejszono ilość biletów ze 160.000 na 148.000.

Z LIMANOWY otrzymujemy następujące sprostowanie: Szanowna Redakcjo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie w c. piśmie następującego sprostowania do artykułu pod tytułem: „Wścieklizna z Limanowej", umieszczonego w Nr. 171 dnia 30 lipca 1932. „Nieprawdą jest, że weterynarz Wagner nie miał czasu wypełnić swych obowiązków, bo w pierwszym dniu umawiał się na obiecującą wycieczkę, w drugim dniu w towarzystwie naczelnika poczty, komisarza policji i pań wczesnym rankiem wyjechał na wycieczkę. Natomiast prawdą jest, że weterynarz Wagner w pierwszym dniu tj. dnia 25 lipca br. był służbowo w Kamienicy i wrócił dopiero dnia 26 lipca br., w którym to dniu wpłynęło doniesienie policji do starostwa o fakcie wścieklizny. Na skutek tego mógł weterynarz Wagner dopiero dnia 26 lipca wydać potrzebne zarządzenia i istotnie tegoż dnia takie zarządzenie wydał. Z poważaniem *Tadeusz Wagner*.

W LIPCU 137 SAMOBÓJSTW W WARSZAWIE. W ubiegłym miesiącu targnęło się w Warszawie na życie 137 osób, w tem 30 z wynikiem śmiertelnym. Skutkiem wypadków samochodowych rannych zostało 100 osób, zabitych 2. Wypadków tramwajowych było 28 wypadków, kolejowych 4, w tem 1 osoba zabita. Zabójstw i morderstw było 7. Podczas kąpieli w Wiśle zatonęło 37 osób. Dorożki konne przejechały 25 osób.

OSZUST W ROLI „DOWÓDCY PUŁKU". — W Warszawie do mieszkania Irry Honig przyszedł jakiś osobnik w mundurze wojskowym. Przedstawił on się jako „zastępca dowódcy pułku", stacjonowanego w Wilejce, gdzie służy syn Honigowej, Mendel. Przybyły opowiedział, że Mendlowi Honigowi przytrafił się podczas służby bardzo przykry wypadek, który pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Oto Honig miał zasnąć podczas warty i podobno ukradziono mu wtedy karabin. Za to został wtrącony do więzienia, a teraz go czeka rozprawa przed sądem wojskowym, a następnie ciężka kara. Domniemany „zastępca dowódcy pułku", tknięty litością dla biednego Mendla, chciałby mu pomóc. Jako jedyną do tego drogę widzi w tem, aby odkupić karabin, na co trzeba „przynajmniej" 100 złotych. Matka oraz żona Honiga, przerażone nieszczęściem, jakie spotkało Mendla, pobiegły do sąsiadów oraz krewnych, wśród których zdołały zebrać 70 złotych. Pieniądze te „pan dowódca" przyjął i przyrzekł, że postara się sprawę załatwić pomyślnie. Nie uspokoiło to jednak krewnych Honiga. Zaniepokojeni jego losem, skomunikowali się telefonicznie z Wilejką. I tu wyszło na jaw, że Honig nie miał podczas służby żadnych przygód, że troskliwy o jego los „pan zastępca dowódcy pułku" jest zwykłym oszustem, który wyludził od rodziny Honiga 70 złotych. — Warto zaznaczyć, że przed pewnym czasem ten sam prawdopodobnie oszust nabrał w identyczny sposób pewną rodzinę na ul. Miedzianej.

SENSACYJNY PROCES W POZNANIU. We środę rozpoczął się przed sądem okręgowym sensacyjny proces przeciw Piekuckiemu, Hirszbergowi, Genzlerowej, Hermanowej i Andrzejewskiemu, oskarżonym o dopuszczanie się czynów niemoralnych. Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu sędzia Kornicki w asystencji sędziów Tomkiewicza i Opuszyńskiego, oskarżenie popiera prokurator Hrabyk. Rozprawa ze względu na moralność publiczną toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Fersten, Hryniewiecki, Galiński, Lompa i Gidyński.

START PROF. PICCARDA ZNOWU ODŁOŻONY. Start balonu prof. Piccarda został z powodu nieprzyjaznych warunków atmosferycznych odłożony na czas nieograniczony. Prof. Piccard nie udzielił prasie na temat przyszłej pracy żadnych wyjaśnień.

400 MAJĄTKÓW W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ PÓJDZIE POD MŁOTEK. — Agencja „Wschód" dowiaduje się, że w najbliższym czasie przeprowadzona będzie generalna reorganizacja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie. Sprawa tej organizacji, znajduje się w tej chwili w opracowaniu ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa skarbu. Reorganizacja Tow. Kredytowego Ziemskiego polegać ma na zasadniczej zmianie sposobu egzekucji należności i zaległych rat. Sprawa ta wywołuje ożywioną dyskusję wśród zainteresowanych reorganizacją czynników, gdyż wprowadzenie nowego sposobu egzekwowania oznacza w praktyce bardzo duże przyśpieszenie tempa egzekucyj należności na majątkach. W tej chwili klienci Tow. Kredytowego Ziemskiego zalegają z niezapłaconemi ratami w sumie około 11 miljonów złotych. Przewidują, że po wprowadzeniu w życie nowego systemu egzekwowania około 300 do 400 majątków na terenie Małopolski Wschodniej — pójdzie na licytację.

WYWIAD Z EMILEM LUDWIGIEM. Przebywający obecnie w Paryżu znany pisarz niemiecki Emil Ludwig oświadczył w udzielonym przedstawicielowi „Excelsioru" wywiadzie, iż przyjął obywatelstwo szwajcarskie, gdyż należy do kategorji ludzi, który wolą się usunąć od społeczeństwa, o ile uważa ich ono za niepożądanych. Zdaje się, że podobne wypadki są dosyć częste w Niemczech w chwili obecnej — kontynuuje p. Ludwig. Postępek swój uważa Ludwig za zupełnie naturalny, cytując szereg haseł hitlerowców, jak „śmierć żydom i pacyfistom", „gdy dojdziemy do władzy spadnie 30 głów" etc. Ludwig utrzymuje, że na liście „trzydziestu", ułożonej przez hitlerowców figuruje również i jego nazwisko. Jednakowoż pisarz niemiecki wyraża wątpliwość, ażeby po objęciu władzy przez Hitlera, istotnie doszło do zamordowania owych 30 osób. Niezależnie jednak od tego Ludwig nie pozostałby obywatelem Rzeszy niemieckiej, nie chcąc, ażeby syn jego stał się „nieznanym żołnierzem". Zdaniem Ludwiga Niemcy wyzdrowieją dopiero po ujęciu steru rządów przez Hitlera. Dotychczas Hitler trzyma się świadomie na uboczu i przedstawia dla Niemców szereg nadziei i możliwości... Z chwilą gdy będzie zmuszony działać, nie potrafi nic uczynić i wówczas otworzą się wszystkim oczy. Polityka jego jest skazana zgóry na niepowodzenie, gdyż jest to człowiek pozbawiony wszelkiego talentu. Nie należy obawiać się hitlerowców. Przedstawiają oni niebezpieczeństwo, lecz nie niebezpieczeństwo śmiertelne. Pisarz oznajmia, iż nie stracił jeszcze wiary w rozsądek ludzki. Nadejdzie chwila, gdy ktoś dokończy dzieła Stresemanna, a zwłaszcza Rathenaua. Tymczasem Niemcy, które żyły w jarzmie przez cały czas swej historji, zaledwie zaczęły oddychać wolnością, już znowu dążą do niewolnictwa.

NIEKRĘPUJĄCY ZAWÓD. W Londynie istnieją do dziś dnia opłacane przez miasto cztery posady ekspertów, próbujących piwo. Przed 300 laty funkcją urzędową tych jegomościów było wizytowanie oberż i szynków londyńskich, próbowanie piwa i sprawdzanie czy miary są dobre czy nie są sfałszowane. Dzisiaj funkcji już nie ma, ale urząd jest, jak to zwykle się dzieje w konserwatywnej Anglji. Coprawda wynagrodzenie, które pobierają ci czterej funkcjonarjusze miejscy, nie przekracza sumy 10 funtów rocznie, ale w budżecie Londynu figuruje, bo tak nakazuje tradycja.

TELEGRAMY

—o—

OBNIŻKA OPŁAT POCZTOWYCH

Warszawa, 11 sierpnia. (Tel. wł.). Minister poczt podpisał rozporządzenie o obniżeniu opłat za przesyłki druków. W myśl tego rozporządzenia nadawca więcej niż 100 egzemplarzy druków otrzymuje zniżkę 40% od obecnej taryfy, nadawca ponad 500 egzemplarzy ze zniżki 50%, ponad 1000 egzemplarzy 60%. Ministerstwo rozważa też kwestję obniżenia opłat za listy i karty korespondencyjne. Podobno mają być przywrócone dawne taryfy, gdyż obecna taryfa czyni pocztę polską najdroższą w Europie i spowodowała znaczny spadek ruchu pocztowego.

POWRÓT P. ZALESKIEGO

Warszawa, 11 sierpnia. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski powraca 16 bm. do Warszawy.

ODWOŁANIE VON RINTELENA

Warszawa, 11 sierpnia. (Tel. wł.). Poseł niemiecki von Moltke powrócił, przerwawszy urlop, do Warszawy i przejął urzędowanie od dotychczasowego charge d'affaires von Rintelena, który opuszcza Warszawę.

Mimo sądów doraźnych dalsze zamachy

Berlin, 11 sierpnia. W Eutin, w księstwie lubeckiem, dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na konsum robotniczy. — Wrzucono do wnętrza konsumu dwa granaty ręczne, które wyrządziły znaczne szkody. Sprawcy zbiegli. — We wsi Potempa, na Górnym Śląsku, wtargnęło kilku członków bojówki hitlerowskiej do mieszkania pewnego komunisty i zamordowało go podczas snu. Jeden ze sprawców został ujęty.

Gliwice, 11 sierpnia. W Potempie aresztowano 10 członków bojówki hitlerowskiej, którzy ubiegłej nocy skrytobójczo zamordowali członka partji komunistycznej.

Berlin, 11 sierpnia. W związku z aktualną obecnie kwestją rekonstrukcji, względnie tworzenia nowego rządu Rzeszy, z kół miarodajnych donoszą, że prezydent Rzeszy stoi niezłomnie na stanowisku, jakie zajął powołując do życia obecny rząd v. Papena, t. j. że przyszły rząd musi być niezależny od parlamentu i partyj politycznych.

Berlin, 11 sierpnia. Po wczorajszej konferencji z przywódcą niemiecko-narodowych Hugenbergiem kanclerz v. Papen przyjął dziś popołudniu przedstawicieli centrum Joosa i Bolza. Jutro ma się odbyć rozmowa kanclerza z Hitlerem.

Berlin, 11 sierpnia. Frakcja centrowa sejmu pruskiego zaprosiła frakcję narodowo-socjalistyczną i frakcję niemiecko-narodową na wspólne posiedzenie na sobotę 13 bm., celem porozumienia się co do wyboru premjera i utworzenia nowego rządu pruskiego.

Berlin, 11 sierpnia. Z okazji 13 rocznicy konstytucji weimarskiej odbył się dziś w gmachu Reichstagu poranek, w którym obok rządu Rzeszy wziął również udział prezydent Hindenburg. Minister spraw wewnętrznych v. Gayl wygłosił dłuższą mowę, w której wystąpił za reformą konstytucji w sensie zmiany prawa wyborczego, utworzenia senatu i zmiany stosunku Prus do Rzeszy celem ściślejszego zespolenia obu władz.

Stłumienie rewolty monarchistów w Hiszpanji

Madryt, 11 sierpnia. Obecnie stłumiona została również rewolta w Sewilli. Po nadejściu wojsk rządowych **wojska powstańcze poddały** się bezwarunkowo. Przywódca powstańców generał Sanjurjo zbiegł. Generał Sanjurjo proklamował wczoraj utworzenie nowego rządu, na którego czele sam stanął. **Szybki upadek rewolucji spowodowały przedewszystkiem robotnicze związki zawodowe, które ogłosiły strajk generalny.** Do Sewilli przybyło 15 tysięcy wojsk rządowych. Sytuacja opanowana jest w zupełności przez władze republikańskie. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że obecnie **w całym kraju panuje zupełny spokój.** Wczoraj po południu zwołane zostały sądy wojenne, celem osądzenia winnych zamachu stanu. Oficjalnie donoszą, że zamach stanu miał być wykonany bez wiedzy ekskróla Alfonsa. Były król hiszpański przebywa obecnie w Czechosłowacji, a dzieci jego znajdują się w Irlandji. O planowanym zamachu stanu dowiedział się Alfons dopiero z gazet.

Paryż, 11 sierpnia. Wedle niepotwierdzonych doniesień z Madrytu dziś rano stracony został pewien generał, który wczoraj aresztowany został za udział w zamachu stanu. Nazwisko generała nie zostało wyjawione. Poza tem straconych zostało 2 oficerów.

Madryt, 11 sierpnia. W stolicy hiszpańskiej i na prowincji odbywają się masowe manifestacje ludności za republiką i obecnym rządem. Manifestanci urządzają na ulicach miast pochody, wznosząc okrzyki na cześć republiki, rządu i władz bezpieczeństwa. Wszystkie garnizony hiszpańskie **stoją po stronie rządu.** — W Sewilli manifestanci spalili klub ziemian, którzy są zwolennikami monarchji. Co do losów generała Sanjurjo krążą różne pogloski; jedne mówią, że zbiegł na samolocie do Afryki, inne, że schronił się do Portugalji, a inne zaś, że został aresztowany.

Madryt, 11 sierpnia. Inspirator rewolty w Sewilli generał Sanjurjo został dziś w pobliżu Sewilli aresztowany, w chwili, gdy razem z pułkownikiem Infante i synem, kapitanem, zamierzali uciekać zagranicę. Wszystkich trzech aresztowano. Staną oni przed sądem wojennym i grozi im kara śmierci.

SOWIETY WYDAŁY POLSCE HISTORYCZNE AKTA

Warszawa, 11 sierpnia. (Tel. wł.). Delegacja polska do mięszanej komisji specjalnej w Moskwie przejęła od władz sowieckich cenne dokumenty historyczne, dotyczące ziem polskich. W odebranych dokumentach znajduje się materjał archiwalny rosyjsko-pruskiej komisji dla uregulowania granic Polski z okresu rozbiorów. Akta te już zostały przesłane do Warszawy.

LITWA WYGRAŁA SPÓR Z NIEMCAMI O KŁAJPEDĘ

Haga, 11 sierpnia. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu jawnem międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości wydał orzeczenie w konflikcie kłajpedzkim między Litwą a Niemcami, przyznając w zasadniczych kwestjach **słuszność stanowiska Litwy.** Orzeczenie Trybunału zapadło większością dziesięciu głosów przeciw 5. Przeciw głosowali delegaci Niemiec, Hiszpanji, Holandji, Kuby i Włoch. Orzeczenie ujęte w sześciu punktach przyznaje gubernatorowi litewskiemu prawo usuwania z urzędu prezydenta dyrektorjum kłajpedzkiego w wypadku zagrożenia suwerenności litewskiej. Także w sprawie usunięcia dawnego prezydenta dyrektorjum Boettchera stanął Trybunał **na stanowisku rządu litewskiego** oraz uznał, że nominacja dyrektorjum prezydenta Simajtisa w warunkach, w jakich nastąpiła, była aktem prawnym. Zaprzeczył natomiast Trybunał pytanie, czy usunięcie prezydenta dyrektorjum pociąga za sobą ustąpienie z urzędu reszty członków dyrektorjum, oraz stwierdził, że rozwiązanie Sejmu kłajpedzkiego nie było prawomocne.

NOWY GABINET RUMUŃSKI

Bukareszt, 11 sierpnia. Przywódca stronnictwa narodowo-chłopskiego Vajda-Vojevod utworzył dziś nowy rząd rumuński w składzie następującym: Prezydjum i ministerstwo spraw zagranicznych — Vajda-Vojevod, skarb — Mironescu, sprawy wewnętrzne — Michalahe, ministerstwo wojny — Samsonovic, sprawiedliwość — Popovic, handel — Madgearu, rolnictwo — Nitescu, oświata — Dimitrin Gusti, praca i higjena — Joanitescu, komunikacja — Milto, ministerjum dla Besarabji — Halippa, ministerjum dla Transylwanji — Hatiegan. Nowy rząd został dziś na zamku zaprzysiężony.

POŻYCZKA DLA RUMUNJI

Bukareszt, 11 sierpnia. Rokowania rządu rumuńskiego z konsorcjum banków szwajcarskich w sprawie pożyczki zostały dziś pomyślnie zakończone. Rumunja uzyskała pożyczkę w wysokości 50 miljonów franków szwajcarskich.

LOT PROF. PICCARDA W STRATOSFERĘ W SOBOTĘ

Zurych, 11 sierpnia. Balon prof. Piccarda jest już gotów. Instrumenty zostały wypróbowane i w gondoli umieszczone. O ile zezwolą warunki atmosferyczne start balonu w stratosferę nastąpi w sobotę.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W SYRJI

Londyn, 11 sierpnia. Jak z Damaszku donoszą, wybuchły w Syrji poważne zamieszki bezrobotnych. Robotnicy przemysłu jedwabniczego, którzy wskutek konkurencji japońskiej pozostali bez pracy, napadają na sklepy, w których sprzedawane są japońskie wyroby jedwabne i inne towar. Władze francuskie, pragnąc przyjść przemysłowi syryjskiemu z pomocą, postanowiły podnieść stawki celne na jedwab japoński o 100 procent.

JEDNOSTRONNA CHĘĆ ZAPRZESTANIA WOJNY

Nowy Jork, 11 sierpnia. Poseł paragwajski w Buenos Aires oświadczył rządowi argentyńskiemu, że rząd paragwajski zgodzi się na zawieszenie broni, o ile wojska boliwijskie wycofają się z terytorjum paragwajskiego i opróżnią niedawno zajęte trzy fortece paragwajskie.

Genewa, 11 sierpnia. Delegat paragwajski przy Lidze Narodów wręczył generalnemu sekretarzowi Ligi pismo, w którem rząd paragwajski wyraża zgodę **na propozycje pokojowe** 19 państw amerykańskich. Dalej zaznacza rząd paragwajski, że godzi się na oddania sporu do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu a wreszcie protestuje przeciw stanowisku Boliwji, które uważa za poważną groźbę zakłócenia pokoju światowego.

KRONIKA

ZEBRANIE OBYWATELSKIE wszystkich interesujących się działalnością miejskiego komitetu obywatelskiego dla spraw bezrobocia odbędzie się w sobotę 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej. Na zebraniu tem przedstawią przewodniczący komitetu wykonawczego dr. Jan Poratyński sprawozdanie z działalności komitetu w czasie od dnia 15 październnika 1931 do 1 lipca 1932, skarbnik komitetu sprawozdanie kasowe, a komisja rewizyjna sprawozdanie z dokonanego przeglądu ksiąg i rachunków komitetu.

PRAKTYKI W KLASZTORZE O. O. DOMINIKANÓW. Jednym z grzechów wołających o pomstę do nieba jest: „zatrzymanie zapłaty sługów i najemnikom“. Dlatego na wstępie wspominamy o grzechu wołającym o pomstę do nieba, gdyż mamy zamiar opisać stosunki panujące w dobrach należących do O. O. Dominikanów, stosunki jakie chyba nigdzie na świecie nie byłyby do pomyślenia.

Holak Eljasz pracował jako gajowy w dobrach O. O. Dominikanów przez lat 23, t. j. od 25 grudnia 1909 roku do 1 maja 1932 roku. Przez ten okres Holak pracował jak wół strzegąc dobytku zakonników, aż dopiero ostatnio uznano że Holak do pracy się nie nadaje.

Wyrzuca się więc z mieszkania Holaka, bez ustawowo przewidzianego wypowiedzenia i powodu. Nie koniec na tem — zabiera się mu bezprawnie pasące się w lesie krowy („zajmuje się“) pozbawiając w ten sposób człowieka — bez środków do życia, — ostatniej deski ratunku. Poza tem, prawem kaduka, ksiądz Mołodecki prokurator zakonu O. O. Dominikanów zakazuje zebrania Holakowi plonów z pola, które sam posiał i posadził na gruncie jako deputacie należącym do wynagrodzenia.

Ukoronowaniem „zakonnej złośliwości“ zakrawającej na moralny sadyzm jest zakaz brania wody ze studni.

Chcemy wierzyć, że nadużycia dzieją się bez wiedzy władz przełożonych, a o. prokuratorowi Mołodeckiemu przypominamy rozporządzenie prezydenta z mc. sierpnia 1919 r. Dz. Pr. PP. Nr. 65, poz. 394 ogłoszone w Monitorze 23. I. 1932 roku.

POKŁUCI CIĘŻKO NOŻAMI. Wczoraj popołudniu przywieziono na pogotowie ratunkowe pijanych, ciężko pokłutych nożami Stefana Maćkowa, lat 25 i Pawła Pawłowskiego, lat 27.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z AUTOBUSEM MIEJSKIM. Wczoraj popołudniu na szosie stryjskiej za boiskiem „Pogoni“ autobus miejski zderzył się z motocyklem, prowadzonym przez Wł. Szczepaniaka. Dzięki przytomności umysłu i zimnej krwi kierowcy autobusu, Szczepaniak wyszedł z katastrofy bez szwanku, jedynie w motocyklu pękła kierownica.

POŻAR W „KURJERZE LWOWSKIM“ wybuchł wczoraj o godzinie 3 popołudniu w biurach wydawnictwa, przy ul. Długosza. Pożar po dwu godzinach ugaszono.

Ze sportu

ŚWITEŹ— DRUGI SOKÓŁ. Finałowe zawody o mistrzostwo okręgu lwowskiego w klasie A między powyższemi drużynami odbędą się w poniedziałek 15 bm. o godzinie 16'15 popołudniu na boisku 19 p. p. „Cytadela“. Ze względu na doskonałą formę obu zespołów zawody te budzą łatwo zrozumiałe zainteresowanie w sferach sportowych miasta Lwowa.

Afery w magistracie lwowskim

Gospodarka w magistracie lwowskim zaczyna być sławna w całej Polsce z nadużyć i defraudacyj, które tylko przypadkowo wychodzą na światło, mimo że już szósty rok zarząd gminy lwowskiej jest objektem wytężonej sanacji i reorganizacji. W ostatnich pięciu latach mieliśmy na ratuszu lwowskim dwóch komisarzy i dwóch prezydentów. Częstotliwość tych afer pieniężnych zdaje się rywalizować ze zmiennością „gospodarzy“ miasta i rośnie, im uroczyściej zapowiada się „uzdrowienie“ gospodarki.

W ostatnich latach było kilka defraudacyj w biurze egzekucyjnem i w elektrowni miejskiej, w wydziale drogowym nie było też wiele w porządku. A ostatnio afera rejenta Majera, który zatrzymał około 100 tysięcy złotych podatku miejskiego, wcale nie zakończyła smutnej sławy usanowanej gospodarki miejskiej. Aresztowanie Masztalerza, którego sprawki wyszły na jaw dzięki ostatniemu strajkowi pracowników gminnych, — świadczą, że ryba cuchnie od głowy. Masztalerz był „persona grata“ w magistracie, — popierał wszystkie pomysły personalne prezydjum, dzięki temu był stale „prezesem“ niższych funkcjonarjuszów, steroryzowanych i będących w ciągłym strachu o posiadany kawałek chleba.

Prawdopodobnie Masztalerz nie jest ostatnim.

—ooo—

Dlatego jest tak źle, choć jest tak dobrze

ALBO WYGODNE PRAKTYKI KOMISARZA MIKI

Milczenie jest srebrem, mowę złotem opłacisz...

Jeden z młodych współpracowników naszego pisma po przyjeździe komisarza Miki z miasta Łodzi i po objęciu przezeń stanowiska komendanta P. P., wpadł w zachwyt zaraz po tygodniowem jego urzędowaniu, gdyż jak głosiły kroniki naszych pism porannych, — przestępczość Lwowa, dzięki energji komisarza Miki, srodze zmalała. Zachwyt jego był tak wielki, że nawet napisał pean na cześć lwowskiej policji.

Dopiero jeden z doświadczeńszych kolegów nauczył tego żółtodzióba, że „jeśli jest tak dobrze, to bynajmniej nie musi wcale tak być“, że to tylko takie „łódzkie gadanie“, bo każdy koroniarz lubi sobie sławy dokładać. Każdy koroniarz, jeśli jest policjantem albo komisarzem, to pisze i mówi: Jam jest ten, którego się wszyscy boją, jam jest ten, który wszystko wie... Wiem, które partje są polityczne, albo niepolityczne, i które partje polityczne traktować można niepolitycznie.

Ostatnio między innemi pan komisarz Mika wiedział, że mu na wadze i powadze przybyło.

Ale pan komisarz Mika nie wie, że we Lwowie w dniach z 9 na 10 sierpnia było aż dziewięć włamań, o których nie było żadnej wzmianki we wczorajszym komunikacie policyjnym!

Do sprawy tej powrócimy, pozwolimy narazie aby i p. Mika zabrał głos.

—ooo—

Sensacyjne samobójstwo akademika

W ZWIĄZKU Z WYKRYCIEM NADUŻYĆ W KANCELARJI REJENTA SZELEWSKIEGO

W związku z aferą rejenta Mayera, na polecenie prokuratora przeprowadzono w szeregu kancelaryj notarjalnych apelacji lwowskiej rewizje, celem ustalenia, czy w kancelarjach tych niema jakich nadużyć. M. in. przeprowadzono rewizję w kancelarji rejenta Szelewskiego. Podobno w kancelarji tej wykryto wielkie nadużycia polegające podobnie jak w kancelarji Mayera, na nieodprowadzaniu pobranych z tytułu zaprotestowanych weksli opłat do kasy miejskiej. Nadużycia podobno są bardzo znaczne.

Po ujawnieniu nadużyć podejrzenie padło na pracującego w tej kancelarji studenta praw Stan. Jabłońskiego, lat 27, zamieszkałego Kurkowa 22, pracującego tam od roku.

Jabłońskiemu zarzucono sprzeniewierzenie gotówki w sumie 10.000 zł. wogóle niezanotowanej w księgach. Jabłoński bawił na urlopie. Wezwano go telefonicznie. Jabłoński wyparł się winy, a wczoraj o godz. 2 popoł. w lesie Zubrzyckim pod Lwowem wystrzałem rewolwerowym w usta pozbawił się życia. Samobójca pozostawił list, w którym napisał: „Umieram, gdyż zostałem niewinnie posądzony“.

Wiadomość o nadużyciach i samobójstwie Jabłońskiego wywołała wielkie wrażenie w naszem mieście.

Lwów w perspektywie dnia

—o—

Paszczak Marji, z ul. Janowskiej 35, jakiś osobnik wyrwał z rąk torebkę z kwotą 62 złotych w chwili, gdy przechodziła ulicą.

* * *

Bouhardowi Eljaszowi nie opłacił się wyjazd na letnisko, gdyż, jak doniósł jego szwagier Losch Leopold, włamali się do jego mieszkania przy ul. Murarskiej 22 jacyś osobnicy i wyrządzili dotkliwe szkody.

* * *

Grabowskiej Katarzynie, z ul. Piekarskiej 36, w miesiącu lipcu, jak sama zapodaje, skradziono trzy weksle po 150 złotych i damskie futro sealskinowe, wartości 600 złotych.

* * *

W areszcie osadzono: Didyka Adolfa za kradzież paczki gwoździ na szkodę Korpusa Markusa z Bogdanówki. Rudańskiego Władysława za kradzież koszyka jakiejś kobiecie. Langusa Mikołaja Andrzeja, który, jako sublokator Panasowej Natalji, zamieszkałej przy Drodze Pasiecznej, — wykradał jej z mieszkania różne przedmioty, — wskutek czego poniosła szkodę na blisko 1000 zł.

* * *

Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala powszechnego Janiszewskiego Władysława z Kleparowa, który nagle zasłabł.

* * *

Białecki Antoni z ul. Potockiego 6, żali się na policji, że córka jego Jadwiga, lat 14, wyszła z domu dnia 10 bm. o godzinie 6'40, zostawiając tylko list pożegnalny.

* * *

Dopełnili listę aresztowanych: Bazylewicz Marja, z ul. Bartosza Głowackiego 12, za współudział w włamaniu do sklepu Bindera z ul. Gródeckiej; Susławska Marja, rej. prost. i Kuczma Jadwiga, z ul. Zielińskiego, za opilstwo i awantury. Ostrowska Józefa, jako podejrzana o kradzież na szkodę Noblickiego Jana z ul. Ossolinskich 17a; Piecżanka Franciszek, Pańków Bazyli, Turkowski Andrzej za włóczęgostwo.

Uprzywilejowany egzekutor

CZYLI: DO CZEGO UŻYWA SIĘ ŻOŁNIERZY

Onegdaj wyprowadzał się em. wachmistrz 14 p. ul. Joachim Nowicki. Niczby nie było w tem dziwnego, gdyby nie to, że do wyprowadzki użył ułana z 14 p. ul. Jazłowieckich, miast wziąć sobie tragarza. Pan ten otrzymał ostatnio, jak twierdzi, posadę egzekutora w Izbie Skarbowej, choć ma emeryturę wachmistrza wojsk pol., więc miałby chyba z czego zapłacić tragarza, tembardziej, że ma pieniądze na popijanie w szynkach, gdzie wywołuje awantury, powołując się na to, że jest egzekutorem. (Ładnych przedstawicieli Izba Skarbowa wysyła na egzekucję. Przyp. red.). Sądzimy, że należałoby ukrócić już raz wysługiwanie się dla prywatnych posług żołnierzami.

Izbie Skarbowej zwracamy uwagę, że winna baczniejszą uwagę zwracać przy przyjmowaniu ludzi. Zdaje nam się, że ludzie lubiący alkohol i awantury, nie bardzo nadają się do egzekucji pieniędzy państwowych, zwłaszcza że p. N. nie lubi także płacić swych zobowiązań.

—ooo—

Z PROWINCJI

TRAGICZNY POŚCIG ZA BANDYTĄ. Na posterunek w Gassendorfie, pow. Drohobycz, dano znać, że w okolicznych lasach ukrywa się niebezpieczny bandyta, Hawryłow Edward. W pościgu za bandytą udali się konno: wójt Gassendorfu Zuziak Ludwik, oraz posterunkowy Krajewski. W pewnej chwili spłoszył się koń Zuziaka i kopnął jadącego obok Krajewskiego, który spadł z siodła i uderzając głową o drzewo, doznał pęknięcia czaszki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Mały feljeton

INFLACJA BIUSTÓW

Burmistrz miasteczka Zawalidrogi wypuścił kłąb dymu i, zniżywszy głos, odparł:

— Panie drogi znasz mnie nie od dzisiaj. Jeżeli jest kto w Polsce naprawdę bezpartyjny, to ja nim jestem. Bezpartyjny bez domyślników, cudzysłowów, w dosłownem, a nie ironicznem znaczeniu tego wyrazu. Polityka moja — to dobro mojego miasteczka, Zawalidrogów, którego ludność obdarzyła mnie zaufaniem i wysunęła na czołowe i odpowiedzialne stanowisko.

Biust, przyznaję, był moim pomysłem, bo uważałem, że dzisiaj, w obecnych warunkach, dobro miasta wymaga biustu. Zdawałem sobie sprawę, że gdy czasy się zmienią, to za ten biust nikt inny, tylko ja właśnie, jako inicjator wylecę, jak z procy. Ale pocieszałem się, że miasto na tem skorzysta, bo taki biust, jako unikat, zakupi któryś z amatorów-zbieraczów, któryś antykwarjusz, któryś nieuleczalny wielbiciel i t. d.

Tymczasem stała się rzecz, której ani ja, ani nikt nie przewidział. Mianowicie, nastąpiła inflacja biustów. Każda mieścina, każda zapadła dziura, każda pipidówka, deskami od świata zabita, przez Boga zapomniana i własne 50-złotowe weksle do protestu dopuszczająca, uważała sobie za pierwszy i święty obowiązek wystawienie biustu.

To dobre na dzisiaj, ale co będzie potem? Kto zechce kupić jak będzie taka szalona podaż biustów?

x. y. z.

ROZMAITOŚCI

—o—

UJĘCIE MORDERCÓW DWOJGA DZIECI. — Przed kilkoma miesiącami Warszawa była wstrząśnięta wiadomością o bestjalskiem zamordowaniu dwojga dzieci przy ul. Towarowej. Zbrodniarze odcięli dzieciom głowy, a następnie splądrowali mieszkanie rodziców. W wyniku trzymanego dotychczas w ścisłej tajemnicy śledztwa, morderca z ul. Towarowej został schwytany. — Jest nim niejaki Henryk Żółtowski. Wraz z Żółtowskim osadzono w areszcie jego żonę pod zarzutem współdziałania w morderstwie. Na ślad naprowadziło zeznanie kilkunastoletniego chłopca, którego nazwisko narazie trzymane jest w tajemnicy ze względu na obawę o bezpieczeństwo dziecka. Chłopiec ów podsłuchał rozmowę Żółtowskiego z żoną, gdy naradzali się nad zatarciem śladów morderstwa. Przeciwko Żółtowskiemu przemawiają również zeznania innych świadków. Żółtowski usiłował dowieść swego alibi, które po sprawdzeniu okazało się kłamliwe. Poza tem władze śledcze zdobyły inne konkretne dowody winy małżonków Żółtowskich. Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, mord był zgóry planowany.

KATASTROFA KAJAKU. W ubiegłą niedzielę rano wybrało się trzech młodzieńców na przejażdżkę kajakiem po jeziorze zbąszyńskiem. — Wskutek silnego wiatru kajak się przewrócił i młodzieńcy wpadli do wody. Dwóch z nich, umiejąc pływać, wyratowało się, natomiast 20-letni Rzepa utonął. Zwłoki wydobyto po godzinnych poszukiwaniach.

JEDNOLITY UBIÓR DLA OBYWATELI SOWIECKICH. Niedawno odbył się w Moskwie ciekawy konkurs, na którym rozpatrywano różne projekty jednolitego ubioru dla całej ludności w państwie bolszewickiem. Oto kilka zabawnych przykładów, jak sowieccy rysownicy chcieliby sobie wyobrażać jedno ubranie dla całej ludności. Jeden z projektów proponuje ubranie, składające się z bardzo szerokich spodni i marynarskiego trykotu. Inny artysta dał szkic typowego uniformu wojskowego, gdyż — jak twierdził, — wszyscy sowieccy obywatele są „żołnierzami armji pracy“. Jeszcze inny wymyślił ubranie składające się całe z jednego kawałka, coś na kształt worka, mającego z przodu pięć guzików, a na plecach cztery guziki. Guziki z przodu uzmysławiać mają pięć dni roboczych tygodnia, cztery tylne guziki wyobrażają piatiletkę wykończoną w czterech latach.

RZADKI OKAZ RYBY. Dwaj młodzi rybacy wyłowili w zatoce Estaque olbrzymią rybę, która według zdania wszystkich miejscowych rybaków, z prezesem marsylijskiego syndykatu rybackiego na czele, należy do jakiegoś nieznanego i niesklasyfikowanego dotychczas gatunku potworów morskich. Ryba-olbrzym ma przeszło 5 mtr. długości i waży powyżej 500 kg.

ODSZKODOWANIE ZA BRODĘ AKTORA. — Aktor filmowy de Nervy zaskarżył rząd francuski przed trybunałem stanu i wystąpił o odszkodowanie na sumę 45.000 franków za zgolenie mu brody podczas pobytu — przymusowego — w więzieniu. „Moja broda — twierdzi de Nervy, była narzędziem moich zarobków; umożliwia mi ona odegranie ról żebraków, starszych panów, dziadków etc. Obecnie rząd pozbawił mnie tego źródła dochodów — przynajmniej chwilowo — przeto uważam za słuszne, aby mi dał odszkodowanie za czas, który muszę spędzić bezczynnie w oczekiwaniu na odrośnięcie brody“.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHORU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“, ul. Piesza L. 2, I piętro.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 12 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum“ 16.25: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom“. 16.40: Kilka uwag o samobójstwach. 17.00: Koncert mandolinistów z Warszawy. 17.50: Odczyt. 18.10: Rozmaitości. 18.30: Wiadomości plastyczne Nr. 1. 18.45: Pogadanka o operze „Oberon“. 19.00: Transmisja z Salzburga: Opera „Oberon“ K. M. Wobera. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 13 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.25: „Wśród książek“. 16.40: „Higjena prasy umysłowej“. 17.00: Orkiestra salonowa. 18.00: „Facecje żołnierskie“. 18.20: Muzyka taneczna. — 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy 19.45: Skrzynka programowa. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: „Na widnokręgu“. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Karjera Dolly“.
ATLANTIC (dawniej **LEW**) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Afera mężatki“ (Jeanetta MacDonald).
CHIMERA: „Kobieta bez serca“.
GRAŻYNA: „Ostatnia noc karnawału“ i „Jedynaczka króla nafty“.
KOPERNIK: „Na Zachodzie nie było tak źle“ i „Spóźniony romans“.
LUNA: „Upiory stepu“.
MARYSIEŃKA: „Na Zachodzie nie było tak źle“ i „Spóźniony romans“.
MIRAŻ: „Parada miłości“.
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem“.
PALACE: „Na śliskiej drodze“ (Dorota Jordan).
PAN: „Dzwonnik z Notre Dame“.
PASAŻ: „Czerwona zemsta“ (dwie serje razem).
PROMIEŃ: „Romans kadeta“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Poganin“ i „Zaczarowana poduszka“.
ŚWIT: „Za Oceanem“ (Maurice Chewalier).
UCIECHA: „Krwawy odwet“ i „Pat i Patachon jako strzelcy“.

BEZROBOTNY, pogrążony w ostatecznej nędzy, z żoną i dwojgiem dzieci, chory na płuca, zwraca się tą drogą do serc współczujących, o jakąkolwiek pomoc doraźną, mogącą uratować go wraz z rodziną od codziennego przymierania głodem. Adres, pod którym szlachetni ofiarodawcy zgłaszać się mogą: Władysław Ławrocki, Lwów, Bartosza Głowackiego 34.

OGŁOSZENIA

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków „Kasy Spółdzielczej Pracowników Graficznych, zarejestrowanej z odpowiedzialnością udziałami we Lwowie“

odbędzie się w piątek dnia 19 sierpnia 1932 roku w sali Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko“ we Lwowie, ul. Piekarska L. 18 I p., o godzinie 6-tej wieczorem

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i R-ków z I półrocza 1932 r.,
3. Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie zmiany niektórych postanowień Regulaminu,
4. Wolne wnioski.

Lwów, 7 sierpnia 1932.

Stefan Kiczor
sekretarz

Włodzimierz Kubicki.
prezes Rady Nadz.

MEBLE I SPRZĘTY

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.